

Kozetka (96)



Lady. Paradoks Suspensu

The smallest good act today is the capture of strategic point from which, a few months later, you may be able to go on victories you never dreamed of.

C.S. Lewis

Ci, którym męczę bułę na co dzień, rzadko są tymi samymi, którzy czytają mojego bloga albo te artykuły.

Jeszcze inni widzą mnie rzadko i na pamięć wiedzą, co powiem. Coś szalonego i nie na temat, albo coś w samo sedno, w zależności od tego, czy dzień będzie parzysty, czy nieparzysty. Jak u Cortazara: „Gra w klasy”.

Joanna Friedrich

Nie ma to jak sklep z 1000 i jednym drobiazgow albo baśnie z 1000 i jednej nocy.

Mieję, przerabiam, wplatom, odsądzam, przyrządzam, przesadzam, konfabuluję, koloryzuję i rządę jak Charlie w fabryce czekolady.

Odruchowo szukam takich środków przekazu, żeby wszystko się kleiło i harmonizowało ze sobą. Odruchowo szukam suspensu.

To silniejsze ode mnie.

Na studiach najwięcej trudności przysporzył mi przedmiot „Stosunki międzynarodowe”, a dokładniej temat konfliktu pomiędzy Palestyną, a Izraelem.

Z niedowierzaniem przyjąłem do wiadomości, że w swojej historii człowiek na ziemi miał niecałe 200 dni pokoju. Stanu bez wojen

na planecie. Zaraz potem DJ na dyskotecce rzucił z DJki info o wojnie w Iraku. Tańczyliśmy dalej.

To już nie czas wkładania róż w lufy czołgów.

Świat się kręci do tej pory.

Kiedy planeta otrząśnie się jak pies po deszczu?

Każde pokolenie radzi sobie inaczej.

Urodziłam trzech synów i jako matce temat wojen absolutnie przestał mi być obojętny.

Jako wiecznie zielona jak szczypiorek politolożka zupełnie wypierałam możliwość wojny po sąsiedzku. A ona trwa już tyle dni. Zanim wybuchła, 24 lutego, w urodziny mojego *padre*, miałam sen o „Murach Hebronu” i zasiękach charakterystycznych dla Bliskiego Wschodu. Potem doczytałam, że technologia tych zasięków stale ulega doskonaleniu (sic!).

A kiedy już miało mi się zrobić naprawdę słabo od tych murów na naszej granicy, granicy meksykańskiej (pracowałam wcześniej z Meksykanami w US), tonącymi statkami u wybrzeży Włoch: Wybuchła ta moja wojna ze snu, ta na Bliskim Wchodzie. To była kropka goryczy, która przelała czarę:

Nie w tą stronę ma się przecież toczyć historia na moich oczach!

Hello!

Ale to wszystko nic, ostatni news:

Fale z ludzi. Żyję w czasach wojen hybrydowych, w którym cyberpunk-śmietnisko sobie nie radzi, więc tradycyjne wojsko stosuje „fale z ludzi”.

Chyba tylko Chaplin umiałby się z tego uśmieć albo Ghandi.

Tyle prywaty.

Świat kręci się nadal i nadal stroi:

Może jest jednak większy, niż globalna wioska.

Igrzyska śmierci są zawsze gdzie indziej. Pin-up girls w naszych czasach ubierają się tak:



D&G

Mirosław G. Majewski

Stąpając po zmarszczonym czole jeziora

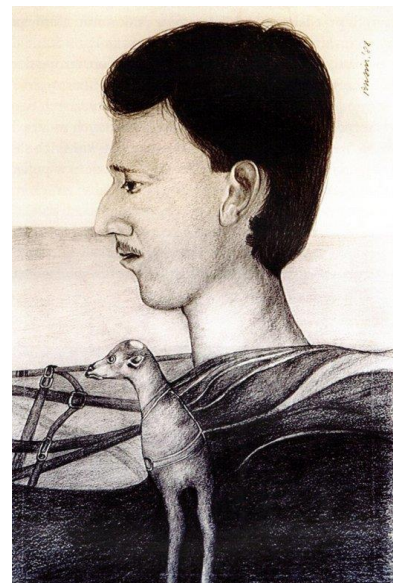
starannie dobieram słowa
misterną niczym sieć pajęczą tkając
modlitwę
budując ją jak ptak swoje gniazdko w
szuwarach uginających się

na wietrze
nie jestem kwakrem – chociaż drzę
amiszem – chociaż czyjś głos słyszę
ani derwiszem orbitującym w ekstazie
nie jestem wątpiącym agnostykiem
ani zamyślonym wyznawcą konfucjanizmu
pogodzonym z drogą niebios
jestem
sobą ze mną
niech tak zostanie
tak to ja z największą wiarą pośród ateusz
tak to ja ten najbardziej wątpiący z

wierzących
przepoczwaram się nieśpiesznie
powoli powoli powoli
boli mnie z jednej strony i z drugiej też boli
wznoszę się i opadam
mięknę i twardnieję
na plecach mych już skrzydła pierwsze paki
puszczają

nogom młyńskie żarna ciężą...
wzbijając się w niebo szybko w czeluść
spadam

i mrok zapada jutrzeńki blaskiem
w szuwarach nie wiatr wieje
lecz duch święty
nie wiadomo skąd i dokąd przychodzi
wiem to na pewno
On zbliża się stąpając pewnie
po zmarszczonym czole jeziora
moich myśli



Rys. Stefan Rusin